Ner 43. Kraków, Środa 22 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 21 lutego.

Nie podzielamy zdania hr. Kuenburga, któremu „śmiesznem“ się wydało oburzenie, okazane wobec głośnych „przypomnień urzędowych“ p. Stremayra; śmiesznem jest dla nas w całej tej sprawie zupełnie co innego, coś, co wyszło z bezpośredniego otoczenia hr. Kuenburga — mamy na myśli hr. Kuenburga jako posła!

Kwestya prawnego uzasadnienia i praktycznej potrzeby tych dwóch okólników prezydyalnych, nie jest bynajmniej przesądzoną, jak to się wydaje liberalnym pismom niemieckim. Do jej osądzenia nie wystarcza suche zestawienie tekstu statutu organizacyjnego Trybunału najwyższego z brzmieniem procedury karnej. Tu trzeba się zapytać i rozstrzygnąć pytanie, dlaczego właśnie teraz przychodzi prezydyum tego sądu do przekonania o potrzebie zmiany długoletniej praktyki, która widocznie się jakoś godziła z ustawą, skoro ją najwyższy w państwie urząd sprawiedliwości wykonywał. Tego zdania jest zapewne i hr. Schoenborn, który w niej jeszcze ostatniego nie powiedział słowa. Zanim to nastąpi, chcemy tylko zaznaczyć, że mimo wszelkich interpretacyj dziennikarskich i parlamentarnych, fakt, iż prezydent Stremayr nazwał nieniemieckie języki obcemi, jest w najwyższym stopniu ubolewania godny i niewłaściwy. Spotkało go też za to upokorzenie wielkie: w Izbie wystąpił p o d w ł a d n y j e g o hr. Kuenburg i ten zwrot stylistyczny swego szefa nazwał... *lapsus calami.*

Mówimy całkiem na seryo o mowie hr. Kuenburga, jako o krytyce szefa przez podwładnego. Wszak ku ogólnemu zdumieniu usłyszano, że hr. Kuenburg przemawiał w Izbie nie jako poseł, ani jako członek stronnictwa, lecz jako prezydent senatu w najwyższym Trybunale. Nawiasem mówiąc, jestto w dziedzinie parlamentaryzmu nowość niezwykła. Ależ w takim razie może p. Wrabetz mówił tam jako fotograf, a wówczas istotnie *N. fr. Presse* ma słuszność, zarzucając hr. Schoenbornowi, iż niepotrzebnie tak bardzo oburzał się tem przemówieniem! Mogłyby z takiego nowego zwyczaju powstać różne nowe kwestye regulaminowe, na przykład: czy hr. Kuenburga, gdy przemawia „nie jako poseł“, może p. Chlumecky przywzwać do porządku, kiedy przekracza tak widocznie — jak to miało miejsce w sobotę — ramy faktycznego sprostowania, albo czy w ogóle może mu udzielać głosu w Izbie. Ale mniejsza o te proteuszowe zmiany „charakteru“, w jakim występuje hr. Kuenburg. Jest w tem wszystkiem rzecz ważniejsza i ogólniejszego znaczenia.

Poruszenie sprawy okólników p. Stremayra uważamy za rzecz naturalną i nawet potrzebną. Za to ubolewać musimy, że poruszono ją w tej formie i w tym celu, w jakim to uczynili młodoczescy posłowie. Zaczepiając wprost ministra sprawiedliwości, sprawili oni przedewszystkiem, zapewne wbrew woli, wielką radość lewicy, świeżo w osobie p. Suessa obrażonej w swym liberalnym majestacie przez hr. Schoenborna. Dalej zmusili hr. Schoenborna do zasłaniania p. Stremayra, a że dla lewicy ta obrona ministra nigdy nie mogła być dostateczną, więc wywołali jeneralny atak tego stronnictwa na ministra sprawiedliwości.

Po starciu się hr. Schoenborna z lewicą w sprawie religijnego wychowania potrzebowało stronnictwo p. Plenera sposobności do tego ataku: dali mu ją Młodoczesi. A chwyciwszy już sposobność, lewica skorzystała z niej, jak to ona tylko umie. Urządziła burzę zgrozy i oburzenia w obronie urzędników austryackich z powodu nieprzyzwoitego i lekkomyślnego słowa hr. Kaunica, które tylko przypadkiem dostało się do wiadomości parlamentu, a komedyą tą raz jeszcze dowiodła, jak słusznie Hausner nazwał ją kiedyś: *die Meininger des Parlaments!* Tak więc, dzięki nierozwadze Młodoczechów, okólniki p. Stremayra zamiast być punktem wyjścia do manifestacyi Izby w duchu autonomicznym, stały się w rękach lewicy taranem, którym uderzono w pozycyę szczerze autonomicznego ministra.

Nie wątpimy, że autonomia krajów i równouprawnienie narodów leży bardzo na sercu posłom czeskim: i dlatego byłoby najlepiej, gdyby w jej obronie... nie występowali. Bo czynią to zwykle równie szczęśliwie, jak teraz w sprawie reformatorskiej działalności p. Stremayra. Człowiek rozumny, wychodząc w drogę za sprawą, która go blisko obchodzi, powinien znać drogę i wiedzieć, dokąd dojdzie. Młodoczesi wybierają się zawsze w drogę dla samej przyjemności marszu: to też te ich spacery polityczne kończą się zwykle, jak majówki studenckie... przemoknięciem.

Powiedzieliśmy u wstępu, że nie podzielamy „wesołego“ zapatrywania hr. Kuenburga na ów *lapsus calami* p. Stremayra, a śmieszność widzimy gdzieindziej. Śmieszność widzimy w tem, że wielkie stronnictwo polityczne podejmuje w obronie urzędników walkę z wiatrakami. Tylko, że bohater Cervantesa wierzył w niebezpieczeństwo, z którem walczył, i to jego wyższość nad politykami, mobilizującymi całe armie przeciw... jednemu posłowi młodoczeskiemu. Prawda, że Don Kiszot nie był deputowanym, potrzebującym odświeżyć wśród urzędników przyblakłą mocno popularność. Ale — *man merkt die Absicht und man wird .. belustigt!*

Przegląd polityczny.

Cała uwaga publiczna w Niemczech zwróconą jest obecnie na przebieg gwałtownego sporu między rządem a stronnictwem agrarnem z powodu znajdujących się w toku rosyjsko-niemieckich rokowań o traktat handlowy. Nie będą zatem zapewne bez szerszego interesu szczegóły obszernej mowy, jaką w sprawie agrarnej wypowiedział na piątkowem posiedzeniu parlamentu kanclerz Caprivi i na której tle głównie toczyły się sobotnie narady „Związku agrarnego“. Kanclerz zaczął od sprostowania przedmiotowego, oświadczając, że rząd nie ma zamiaru omawiać z Rosyą sprawy importu bydła; zresztą wogóle odnośne rokowania traktatowe znajdują się jeszcze w tak pierwotnym stanie, że zupełnie nie dają podstaw do tak ostrych ataków, jakie je spotykają ze strony partyj konserwatywnych. Ataki te mają widocznie na celu zaczepienie, a może nawet i obalenie rządu, tak są prowadzone systematycznie i uporczywie. Kanclerz zapewnił, że osobiście jest nawskróś konserwatystą; obecnie jednak pojęcie to z każdym dniem staje się mniej jasne, a ekonomiczne motywa zasłaniają polityczną konserwatywną ideę zasadniczą. Konserwatyzm jest wypływem poglądu na świat i życie. Jeżeli się sądzi, że świat jest prowadzonym według pewnego planu, że historyczne fakta mają swoje uprawnienie, które powinno im być odjęte tylko wtedy, jeśli naglące zachodzą powody do zmiany, jeżeli się sądzi, że dla Niemców chrześciańsko-monarchiczne państwo jest państwem, którego utrzymanie leży w interesie konserwatywnego stronnictwa i konserwatystów, jestem w takim razie — mówił kanclerz — szczerze konserwatywnym; nie jestem jednak agraryuszem. Podtrzymanie poszczególnych, jakby się dawniej powiedziało, stanów, jak się dziś mówi, gałęzi zarobkowania, nie może zajmować tyle miejsca w konserwatywnym programie, aby odwracać uwagę od zasadniczych względów bytu państwa. Gdyby rząd rządził państwem z agrarnego punktu widzenia, jakiś czas byłoby dobrze, ale po krótkim czasie stanęlibyśmy wobec ciężkich katastrof. Interesy ekonomiczne opierają się na egoizmie, państwo stawia zaś żądania od ofiarności i idealizmu swoich współobywateli. Obowiązkiem rządu jest bronić wszelkiego posiadania: agrarnego, przemysłowego, kapitalistycznego, ale rząd ma także obowiązek dbać o nieposiadających. Jak wiadomo z depeszy, kanclerz zakończył zapewnieniem, że wytrwa na swem stanowisku z poczucia obowiązku ze względu na cesarza i państwa oraz ze względu na ciężkie czasy, jakie się zbliżają i w których pierwszym postulatem jest stałość rządu. Nie o jednego człowieka tu chodzi; cóż znaczy jeden człowiek na pokładzie? Byleby tylko okręt płynął dalej! O okręt chodzi, na którym niemiecka flaga powiewa!

Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego w dyskusyi nad etatem ministerstwa oświaty zabrał między innymi głos poseł górnoszląski major Szmula i domagał się przywrócenia zakonów na Górnym Szląsku w myśl życzeń Kościoła. Myli się minister Bosse, twierdząc, że Górny Szląsk nigdy nie należał do Polski; wiadomości jego historyczne widocznie oparte są na błędnych źródłach. Gdyby p. minister przy badaniu szkół górnoszląskich rozciągnął był swoją inspekcyę na młodzież starszą, byłby się przekonał, że ona nader rychło zapomina tego, czego się nauczyła w szkole, bo nie uczyła się tego w języku ojczystym. Agitacya wielkopolska w tym sensie, jakoby ludność górnoszląska pobudzana była do zdrady Prus i restytucyi Królestwa polskiego, nie istnieje wcale. Kto tak utrzymuje, dopuszcza się infamii i oszczerstwa. Górny Szląsk ma ludność lojalną, ale właśnie dlatego rząd powinien uwzględniać jej odrębne właściwości. Że na Górnym Szląsku w takich rozmiarach prosperuje prasa polska, dowodzi to tylko, że ludność uczuwa potrzebę pielęgnowania swego języka ojczystego. Posłowi Szmuli odpowiadał tajny radca Kügler, ubolewając, iż mowca wspomniał o tem, że Górny Szląsk w zamierzchłej przeszłości należał także do Polski, gdyż to przypomnienie zużyte być może w celach agitacyjnych.

Dosłowny tekst projektu autonomii irlandzkiej nie został jeszcze rozesłany członkom angielskiego parlamentu. Ożywiona dyskusya, która się w tym przedmiocie toczy, opiera się zatem tylko na głównych zarysach bilu, podanych przez Gladstona w ubiegły poniedziałek. Unionistom wystarcza to do rozpoczęcia energicznej kampanii. Zapowiedziane są także odnośne przemówienia lorda Salisburego, który na Wielkanoc zamierza udać się do Irlandyi, gdzie mu zwłaszcza w Belfast i w Londonderry unioniści ulsterscy przygotowują entuzyastyczne przyjęcie. Najwięcej niezadowolenia i opozycyi w projekcie Gladstona budzi postanowienie dopuszczenia do westminsterskiego ciała prawodawczego 80 posłów irlandzkich, którzy będą mogli według własnej woli obalać ministerstwo za ministerstwem. Przy tem postanowieniu jednak ani Gladstone, ani Irlandczycy upierać się prawdopodobnie nie będą, a trudno przypuścić, ażeby w praktycznej stronie programu unioniści zdołali znaleść więcej punktów do zaczepienia. Niezawodnie zatem, jak to już wynika z mów wypowiedzianych przez p. Balfoura i lorda Randolfa Churchilla w Izbie gmin, dyskusya w parlamencie będzie się obracała około samejże zasady bilu. Tego zdaje się pragnie Gladstone, aby kwestya stanęła jasno i aby partye opozycyjne przyznały, że nie atakują takiej lub innej formy bilu *home-rule*, ale że wogóle przeciwko autonomii irlandzkiej, jakakolwiekby ona była, występują. W związku ze sprawą irlandzką stoi poniekąd kwestya dyet poselskich, która występuje obecnie w londyńskim parlamencie na porządek dzienny. Głównie obchodzi ona deputowanych radykalnych i posłów irlandzkich; tym ostatnim zwłaszcza przestały napływać od pewnego czasu datki, nadsyłane przez patryotów zamieszkałych w Ameryce, i nie bez trudności przyjdzie im utrzymać się w Londynie podczas tak ważnych i tak długich dyskusyj, jakie się obecnie przygotowują. Z tego to powodu użył *Times* o antyparnelitach obrażającego wyrażenia, posądzając ich, że chcą uzyskać wsparcie od liberalnego rządu. Dziennik londyński, skarcony w parlamencie przez lorda Wolmera, cofnął wprawdzie ubliżające słowa, podejrzenie jednak utrzymał w całej pełni.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po wyczerpaniu dyskusyi nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, zabrał głos referent dep. M a d e y s k i. Mowca nie chce omawiać poruszonej poprzednio sprawy, która w tak niemiły sposób przerwała pełen godności tok rozpraw w Izbie. Na zwrócenie uwagi Izby zasługują tylko oświadczenia, które nie przekraczają granic parlamentarnej przyzwoitości. Mowca zwrócił się następnie przeciw wzmiance dep. Vaszaty'ego, uczynionej o Polakach w ostatniej jego mowie. Dep. Vaszaty usiłował wzruszyć serca polskich deputowanych, aby ich powstrzymać przed przepaścią zguby, przed zdradą sprawy własnego ludu. (Wesołość na ławach polskich). Mogę zapewnić dep. Vaszaty'ego, że Polacy mają poza sobą tak świetną i pełną sławy cywilizacyjną i polityczną przeszłość, a wskutek tego posiadają tak obfity skarbiec politycznych tradycyj i doświadczeń, że zupełnie nie czują potrzeby odbierania od kogokolwiek lekcyi narodowej polityki, a szczególniej od nauczyciela, którego polityczne cele i ideały z polskiemi wręcz są sprzeczne (oklaski), którego polityczne myśli poruszają się w tak fantastycznej krainie, że rosyjski język zalicza do konstytucyą równouprawnionych języków w Austryi (oklaski), a którego historyczne wiadomości osłonione są tak gęstą mgłą, że zdaje mu się, iż oczekiwać dopiero musi przebudzenia się narodowego ducha w Polakach w Austryi. Czekaj, czcigodny panie, jeszcze dłużej. (Wesołość).

Mowca omawiał następnie kwestyę znanego reskryptu prezydyum najwyższego trybunału. Reskrypt ów nie zawiera materyalnej zmiany dotychczasowej praktyki; doszło atoli do wiadomości mowcy, że przy obradach nad nie-niemiecką sprawą skład senatu był tego rodzaju, iż znający odnośny język radcy byli w mniejszości. Jeśli radców, znających nie-niemieckie języki, jest dostateczna liczba w trybunale, wówczas skład ów senatu jest nieprawidłowy i z duchem ustawy niezgodny. (Potakiwania). — Sprawozdawca wyraził nadzieję, że podobne postępowanie nadal się nie utrzyma i z tem zastrzeżeniem rozporządzenie prezydenta trybunału ze stanowiska narodowościowego byłoby wolne od zarzutu. Co do wyrażenia „obce języki“ powołał się mowca na oświadczenie ministra sprawiedliwości, że nie przypuszcza, aby prezydent trybunału chciał twierdzić, że krajowe języki są obce państwu i sądom. Mówiąc o innym, nieznanym sobie języku n. p. w kole familijnem, można go nazwać językiem „obcym“; rozporządzenie jednak prezydenta było pismem urzędowem, nie podlega więc żadnej wątpliwości, że nie odpowiada ono pojęciom i zapatrywaniom naszego konstytucyjnego życia i ustroju państwowego.

Sprawozdawca poświęcił następnie kilka uwag reformie procesu cywilnego. Dyskusya szczegółowa w Izbie nad wielkiem dziełem ustawodawczem nie jest korzystną. Obok parlamentu powinna w tym celu istnieć komisya, którąby się zajęła sprawą kodyfikacyi. Przeprowadzenie tej myśli wymagałoby jednak zmiany konstytucyi; ztąd mowca popierać będzie pośredni wniosek dep. Baernreithera. Sprawozdawca zgadza się dalej z ministrem, że wstępne reformy w procesie cywilnym nie mogą być przeprowadzone w drodze nowel do ustaw; postępowanie cywilne musi wyjść z jednego odlewu, aby odrazu wstąpił w nie nowy duch. (Oklaski).

Mowca oświadczył się w dalszym ciągu za wprowadzeniem *numerus clausus* adwokatów, oraz podnosił zarzuty przeciw projektowanym sądom polubownym, których nie uważa za odpowiednie. Ważnem przygotowaniem do reformy procesu cywilnego jest przeprowadzenie ulepszeń w personalu urzędników sądowych, szczególniej w Galicyi. W ciągu ostatnich 17 lat podwoiły się czynności zarządu sprawiedliwości. Dochody w tej dziedzinie powiększyły się w tym czasie o 7 milionów, a wydatki zaledwie o 271.000 zlr. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Mowca spodziewa się, że minister finansów uwzględni tak ważną dla dobra ludów potrzebę dobrego wymiaru sprawiedliwości.

Dep. V a s z a t y w formie sprostowania faktycznego, zaznacza, iż wyraz „język ruski“ jest wynalazkiem Stadiona. Rozporządzenie najwyższego trybunału zawiera zmianę dotychczasowej praktyki i narusza ustawę. Wyraz „obce języki“ jest obrazą.

Następnie przyjęto budżet ministerstwa sprawiedliwości i rozpoczęto dyskusyę nad etatem ministerstwa skarbu.

Dep. S c h l e s i n g e r sądzi, iż zaprowadzenie waluty złotej napełni miliardami kieszenie żydowskich finansistów. Jest to wielka Panama austryacka. Podjęcie wypłat w gotówce wywoła bankructwo i zapędzi lud pod jarzmo złotego cielca.

Dep. W e i g e l omawia stosunki podatku gruntowego w Galicyi, która, nawiedzana elementarnemi klęskami, nie może znieść ucisku podatkowego. Podatek domowo-czynszowy doznał w ostatnich czasach niesprawiedliwego podwyższenia, a tak samo i podatek zarobkowy. Bakcylus podatkowy jest równie niebezpieczny, jak „komma bakcyllus.“ W procesach skarbowych postępuje się z całą bezwzględnością. Jednego z wielkich właścicieli dóbr przesłuchiwano przez 6 godzin stojąco, co graniczy z torturą. Drobny handlarz sukien zamknięty był przez kilka miesięcy w więzieniu, gdyż chciano go skłonić do przyznania, iż suknie w wartości 15 złr. sprowadził z Niemiec. Podatek wódczany spowodował zamknięcie wielu gorzelń. Pewnemu człowiekowi, który miał do skarbu pretensyę na przeszło 1,400 złr. nie wypłacono pieniędzy, gdyż jak twierdzono, jego wnuk winien był skarbowi pieniądze.

Minister S t e i n b a c h: Gdzie się to stało? Proszę o nazwisko.

Dep. W e i g e l: W Uścieczku. Człowiek ten na-

MOWA
X. Prałata Chotkowskiego

wypowiedziana na uroczystem zebraniu w sali „Sokoła“ w Krakowie w dzień biskupiego jubileuszu Leona Pp. XIII, 19 lutego 1893 r.

Na jednym z pagórków, na których Rzym zbudowany, zwanym Kwirynałem, stał do niedawnych czasów kościół św. Andrzeja i klasztor OO. Jezeuitów. Tu żył i umarł św. Stanisław Kostka, naszej polskiej młodzieży patron i chluba. Celę jego zamieniono na kapliczkę, a w pośrodku na ziemi, bo tak Święty chciał umierać, położono jego posąg. Ręce, złożone jakby do modlitwy, trzymają krucyfiks, a białe marmurowe palce pokryte są drogocennemi pierścieniami. Polacy kładli pierścienie na te palce, modląc się w celi Świętego, jakby węzłami miłości powiązać je chcieli z nieszczęśliwym narodem, jakby Świętemu w niebie jeszcze bardziej ojczyznę jego polecić i przypomnieć chcieli.

Czy jest kto z Polaków, którzy w Rzymie byli, któryby w tej kapliczce nie był ukląkł przy tym posągu świętego syna Polski?

W tej to kapliczce odprawiał w Nowy Rok (1838), a więc przed 56 laty, pierwszą Mszę św. młody kapłan, hr. Joachim Pecci. Miał wtedy lat 28. Czy z obecnych na tych prymicyach, którzy błogosławieństwo pierwsze kapłańskie brali, myślał kto, że kapłan ten po latach czterdziestu błogosławić będzie całemu światu jako Ojciec chrześciaństwa, że po latach pięćdziesięciu i sześciu, rodacy tego Świętego, w którego kapliczce pierwszą swoją Mszę św. odprawiał, będą obchodzić jego biskupi jubileusz, przesyłać mu serdeczne życzenia i również serdeczne prośby, aby ich zawsze kochał, jak ukochał kapliczkę ich świętego rodaka, w której i święcenia wyższe i święcenia kapłańskie przyjął i pierwszą Mszę św. odprawił? Ten szczegół zaś nie jest bez znaczenia, bo wszakże i Pius IX, kiedy w r. 1863 rozpisywał modły za Polskę, udał się do tej kapliczki, aby się modlić za „naród polski, który był zawsze katolickim i przeciw najazdom błędu za przedmurze służył.“

Takiemi uczuciami ożywieni, zgromadziliśmy się tu dzisiaj w to wspaniałe zebranie. Gdy cały świat katolicki odbrzmiewa głosami życzeń i chwały, niech i nasze głosy przyłączą się do tego olbrzymiego hymnu i hejnału wzniosłego. Ale ja doprawdy nie wiem, od czegoby zacząć i coby przedewszystkiem przypomnieć, aby się nieudolnym głosem moim do podniesienia tej uroczystości przyczynić. Bo jako arcydzieło sztuki, z jakiejkolwiek je oglądać strony, równie się pięknie oczom przedstawia: tak i życie, czyny i działanie tego Papieża, który dzisiaj 50 letnią rocznicę konsekracyi biskupiej obchodzi, tyle nastręcza przedmiotu do podziwu, tyle treści do zastanowienia, tyle myśli do podniesienia ducha, że duże już księgi o tem pisano, a pisać będą jeszcze więcej. Ale nie o to chodzi, żeby wszystko powiedzieć, jedno żeby kilka głównych rysów pochwycić z tego obrazu, który dzisiaj żywo stoi każdemu przed oczyma duszy.

I.

Pamiętamy jeszcze wszyscy, jakie było przerażenie w katolickim świecie, kiedy 15 lat temu (7 lutego 1878 r.) umarł 86-letni Pius IX, który przez niebywały czas, bo 32 lata, rządził Kościołem Chrystusowym. Papież ten panował wśród srogich przeciwności i nawet uciekać musiał z powodu rewolucyi z Rzymu, a umierał ograniczony we własności swojej tylko na Watykan, bo państwo kościelne ośm lat przedtem zostało zabrane. Więc co będzie z wyborem; czy będą kardynałowie mogli wybrać swobodnie następcę? Takie pytanie było na każdych ustach.

Od czasów, kiedy Papież Pius VI umierał w ostatnim roku przeszłego wieku (1799) na wygnaniu, nie było większej trwogi w chrześciaństwie o stolicę apostolską. Wówczas był Papież wywieziony przez obcych, przez Francuzów, przez rewolucyę, a gdy umarł — już nieprzyjaciele Kościoła podnosili okrzyk tryumfu, że więcej papiestwo nie odżyje. Odżyło prędzej, niż się spodziewali, bo pod osłoną cesarza Austryi zebrało się konklawe w Wenecyi i Pius VII został wybrany. Ale teraz były stosunki daleko gorsze. Teraz była przez zabór państwa kościelnego zerwana nić dziejowa, łącząca historyę cywilizacyi Zachodu z historyą Włoch. One zajęły odmienne zupełnie stanowisko w społeczeństwie chrześciańskiem od tego, jakie miały przez wieków kilkanaście. Zapewniały wprawdzie Papieżowi przywileje monarsze, ale czy te zapewnienia na czas opróżnienia Stolicy Apostolskiej starczą?

Równocześnie z tym przełomem w dziejach Stolicy Apostolskiej i jej stosunku do Włoch, zmieniła się zupełnie karta Europy. Powstało nowe cesarstwo w środku Europy, a nowy cesarz nie koronował się w Rzymie, ani nie wchodził w stosunek wzajemnego hołdu z Papieżem, jak dawniej bywało, lecz w świeżo zajętym przez niemieckie wojska Wersalu, a nowe to cesarstwo stanęło niebawem do otwartej walki z katolickim Kościołem. Wydawszy cały szereg ustaw zgubnych, przeprowadzało je z żelazną konsekwencyą i wzywało inne kraje do wspólnego niszczenia Kościoła. To hasło podjęła świeżo pokonana Francya, gdzie na gruzach zwalonego świeżo cesarstwa objęła rządy Republika i już nietylko Kościołowi i Papieżowi, ale chrześciaństwu wypowiedziała walkę: krzyże powyrzucała ze szkoły, aby dzieci na obraz Boga Ukrzyżowanego nie patrzały. Inne państwa, nawet katolickie, dały się wciągnąć choć częściowo do tej walki, a dziwnem zrządzeniem Opatrzności, odbiło się to najgorzej na Polsce. W dwóch zaborach, pod rządem rosyjskim i pruskim, były wszystkie stolice biskupie osierocone. Jedni z biskupów byli od kilkunastu lat wywiezieni w dalekie strony, inni pomarli, nie doczekawszy się Bożego zmiłowania; inni, przetrzymawszy więzienia karę, byli wygnani. Kościoły stały opuszczone, kapłani ścigani i gonieni, lud cierpiał głód słowa Bożego, umierał bez pociech religijnych.

W takiej chwili, gdy nad niebem Kościoła zawisła złowieszcza chmura czarnego smutku i obawy, nie minęły dwa tygodnie, a już świat cały znał imię nowego Papieża, Leona XIII. Jaki będzie ten nowy Papież? oto było teraz drugie pytanie. Odpowiedź dały następne lata. Tamten był kochany, jak żaden przed nim; ten jest czczony przez wiernych, poważany nawet przez obcych. Tamten, gdy ogłaszał naukę Kościoła w sławnej encyklice: *Quanta cura* i dołączył *Syllabus* (8. XII. 1864), wywołał krzyk wielki, nawet pomiędzy katolikami: ten ogłosił po latach 20 tu tę samą naukę i słuchają go już nietylko wierni, ale słuchają i obcy. Ponad wrzawę i zgiełk, jaki czynią dzisiaj różni niepowołani nauczyciele, wznosi się głos Ojca chrześciaństwa, nauczyciela ludów. Nakazuje milczenie, budzi uwagę, woła do zastanowienia, do namysłu zachęca. On jest naprawdę „światło z nieba“ *lumen de coelo*, jak o nim starożytna powiedziała przepowiednia, które wśród ciemności błędów, wśród burzy społecznej, świeci w bezpiecznej przystani i ukazuje drogę do ratunku, prawdę ku oswobodzeniu, żywot, który nie zawodzi. Ale ta zmiana w krainie duchów, ani tamtego winą, ani tego wyłączną zasługą: to sam Chrystus Pan sprawił. Bo jak niegdyś tajemnicza ręka, pisząca płomieniste litery na ścianie Baltazarowego pałacu, rzuciła blady strach na twarz króla i ucztujących z nim razem dworzan; tak i dziś, gdy na ścianach społeczeństwa ludzkiego poczęły się ukazywać płomieniste groźby rewolucyi socyalnej, tym nawet pocierpły zęby, którzy ze służby Bożej, jak wówczas Baltazar, żarty stroili. Zamilkli przeto i słuchają, podczas gdy nowy Prorok Boży, nowy Daniel, usta Boże „światłość z nieba“ płomieniste groźby Boże czyta i tłómaczy przez wspaniałe a tak liczne, głębokie i mądre encykliki swoje.

II.

Co znaczy właściwie Papież w społeczeństwie ludzkiem? Papież oznacza w świecie powagę i to powójną, to jest powagę rozumu Bożego, wobec ludzkiego rozumu i powagę woli Bożej wobec woli ludzkiej. Na tem pojęciu powagi zasadza się cały porządek kościelny i społeczny.

Rozum ludzki, wyzwoliwszy się z pod powagi rozumu Bożego i samopas puszczony, podobny jest do owej Psyche mitologicznej, która coraz dalej błądzi i coraz bardziej się od bogów oddala i w coraz większy niepokój i niepewność zapada. Objawiony rozum Boży przyniósł światła nowe dla rozumu, który w czasach pogaństwa rozbijał się, jak ptak wędrowny, o ściany klatki, w której zamknięty, daremnie usiłował przekroczyć naturalne granice, jakie mu są zakreślone. Wtedy powstała nowa filozofia chrześciańska, a ostatnim jej wyrazem był św. Tomasz z Akwinu, zwany Doktorem Anielskim.

Kiedy zaś w XVI wieku podniósł mnich saksoński rewolucyę przeciwko powadze Kościoła, wtedy dobrze rozumiał, że cały ten jego bunt nie ostoi się i cała jego nauka nie utrzyma się, jeśli szkoły i uniwersytety nie porzucą t. zw. szkolnej, czyli scholastycznej filozofii św. Tomasza, której zasadniczą podstawą jest ta zasada, że rozum ludzki badawczy ma pewne jasno nakreślone granice przez powagę nauczycielską Kościoła. Obalić te szranki, puścić wodze niczem niekrępowanym dociekaniom, stawić własny podmiotowy rozum przeciwko powadze wszelkiej, a wreszcie przyznać każdemu człowiekowi prawo, że sam sobie może być mistrzem i nauczycielem, że nie potrzebuje nad sobą uznawać żadnej powagi: oto jest cała treść protestantyzmu. Ten bunt rozumu udzielił się niebawem szerszym kołom i za przewodem Karteziusza nawet katoliccy myśliciele poczęli twierdzić, że rozum ludzki w badaniach i dociekaniach swoich, na żadną powagę wyższą oglądać się nie potrzebuje, że granic ani tam żadnych niema dla niego, aż doszli do tego, że wreszcie objawienie Boże i wiarę w to objawienie, jako sprzeczne z rozumem ludzkim uważać zaczęli.

Ale jak za pogańskich czasów, tak i teraz, samopas idąc przez labirynt tajemnic, bez nici Ariadny, którą jest nauka objawiona, musiał się rozum ludzki zabłąkać, aż w t. zw. racyonalizmie, sam zwątpiwszy o sobie, popadł w rozpaczliwe teorye „nieświadomego“ z Hartmannem i do pogańskiego doszedł skeptycyzmu. Zrodziło się niedowierzanie w to wszystko, czego namacać, czego pod skalpel doświadczenia i zmysłów wziąć nie można i zaszło do materyalizmu i naturalizmu, który przed wielkością objawienia Bożego w przyrodzie, nie widzi Boga i dlatego wierzyć w niego nie chce. A ponieważ nie wierzy, więc szydzi z wiary drugich, a sam nie czuje tej morderczej ironii, jaką wypowiedział przed wieki Psalmista Pański, gdy mówi: „Rzekł głupi w sercu swojem: niemasz Boga.“

Jak ów ślepy król Lear, Szekspirowski, macał ścian we własnym domu, szukając wyjścia; jak żeglarze starożytni, nie znając kompasu, trzymali się brzegów, a na szerokie morze puszczać się bali: tak i rozum ludzki, odrzuciwszy odwieczną busolę, kierującą się za gwiazdą polarną światła Bożego rozumu, bez której każdy żeglarz na oceanie życia zabłąkać się musi, szuka tylko w doświadczeniach objawów zewnętrznych, a wyżej się wznieść do przyczyny ostatniej, ani głębiej sięgnąć do istoty bytu nie potrafi.

Więc Leon XIII prawie u wstępu do swej działalności wydaje encyklikę (*Aeterni Patris* 4 października 1879 r.) i zaleca w niej powrót do filozofii św. Tomasza, której sam jest znakomitym znawcą. A jako na szczytach gór światło dzienne daleko wcześniej jaśnieje, niż w dolinach, tak i teraz najpierw ogarnia katolickich uczonych zdziwienie, potem brzask dzienny świta coraz szerzej, coraz dalej i dziś po latach czternastu zaczynają się z tą filozofią wskrzeszoną przez

zywa się Klappholz. Minister nie powinien dopuszczać, aby biednym ludziom w imieniu skarbu zabierano ostatnią koszulę. Mowca kończy słowy, jakie wypowiedział Cesarz do jednego urzędnika podatkowego: „Nie uciskaj mi pan biednego ludu.“

Po przemówieniu dep. Kaisera, przerwano dalsze rozprawy.

Przy końcu posiedzenia wniósł dep. Hofman-Wellenhof interpelacyę w sprawie nieprawidłowości w ruchu kolei Południowej; Laginja w sprawie zmniejszenia dochodów w Tow. „Lloyd;“ Pericz w kwestyi zakazu używania kroackiego, trójkolorowego herbu w krajach kroackich; Gessman w sprawie kartelu między Towarzystwami asekuracyjnemi.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Uwolnienie fundacyi od ekwiwalentu.

Ze Lwowa donoszą nam:

(⨯) Przed kilkunastu dniami doniosłem wam, że lwowski urząd wymiaru należytości wymierzył za V dziesięciolecie należytość ekwiwalentową w kwocie 10,356 złr. 37½ c. od majątku ruchomego fundacyi stypendyjnej Samuela Głowińskiego, pozostającej pod zarządem Wydziału krajowego. Przeciw temu wymiarowi wniósł Wydział krajowy rekurs do krajowej dyrekcyi skarbu.

Owóż dowiaduję się z przyjemnością, że prezydent dyrekcyi skarbu p. Korytowski, otrzymawszy wiadomość o tym nakazie zapłaty, zbadał osobiście sprawę i za jego inicyatywą dyrekcya skarbu zniosła natychmiast powyższy nakaz zapłaty i poleciła urzędowi wymiaru należytości odpisać całą należytość ekwiwalentową.

Dyrekcya podniosła w motywach swego orzeczenia, iż majątek fundacyi Głowińskiego przeznaczony jest na wspieranie uczącej się niezamożnej młodzieży szkolnej przez udzielanie stypendyów w kwotach rocznych po 210 złr. i 157 złr. 50 cent. Warunkiem do otrzymania stypendyum jest wykazanie się świadectwem, stwierdzającem niemożność udzielenia młodzieńcowi wychowania stanowi odpowiedniego *(Zeugniss der Mittellosigkeit)*. Jednak już wysokość kwot stypendyjnych wskazuje, że nie może być mowy tutaj o dostarczeniu środków na wychowanie stanowi odpowiednie, gdyż takie roczne kwoty starczą zaledwie na najskromniejsze utrzymanie i opędzenie najniezbędniejszych potrzeb ucznia. Wobec tego cel fundacyi jest jedynie i wyłącznie tylko dobroczynnym w rozumieniu uwagi 2 pt. 106 B e ustawy z 13 grudnia 1862 dz. p. p. l. 89 i na podstawie tego postanowienia ustawy przysługuje ruchomemu majątkowi tej fundacyi uwolnienie od ekwiwalentu.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów 20 lutego.

(⨯) W dniu 28 b. m. i następnych zbierają się we Lwowie delegaci galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na XXX ogólne zgromadzenie. Na porządku dziennym zamieściła dyrekcya 21 punktów, obejmujących różne sprawozdania, z których niektóre mają donioślejsze znaczenie. Do takich sprawozdań należy w pierwszej linii sprawozdanie dyrekcyi Towarzystwa z czynności za rok 1892.

Zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły wykazuje obrót kasowy gotówką w sumie 50,003,303 złr. 17½ cent., a w efektach w sumie 73,344,067 złr. 80½ cent., co przedstawia znaczny wzrost czynności kasowych w porównaniu z rokiem 1891. Także co do stanu pożyczek hipotecznych wykazuje zamknięcie rachunków czynność znacznie zwiększoną; wzrost bowiem ogólnej sumy pożyczek był w roku 1892 przeszło dwa razy większy, aniżeli w r. 1891.

Stan listów zastawnych w ciągu r. 1892 zwiększył się o sumę 5,488,500 złr. i wynosił z końcem roku 1892 sumę 82,822,215 złr. W r. 1892 wydano ogółem pożyczek w sumie 7,182,000 złr., z czego przypada na dobra galicyjskie 6,517,000 złr., zaś na bukowińskie 665,000 złr. Wartość hipotek, na których zabezpieczone są pożyczki Towarzystwa w Galicyi, przedstawia sumę 209,621,370 złr. Potrącając od tej kwoty wartość ciężarów gruntowych, które zabezpieczone są przed pożyczkami Towarzystwa w sumie 1,610,878 złr., otrzymamy wartość hipotek Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sumie 208,010,492 złr. W porównaniu z r. 1891 nastąpiło zwiększenie wartości hipotek w Galicyi o 10,873,593 złr. Na Bukowinie łączna wartość hipotek wynosi 1,348,605 złr.

Dyrekcya omawiając postępowanie swe przy udzielaniu pożyczek, podnosi, że starała się, pomimo widocznego w całym kraju podwyższenia wartości ziemi, utrzymać wymiar pożyczek w granicach wskazanych obowiązkiem czuwania nad zupełnem bezpieczeństwem Towarzystwa. Nie wdając się w rozbiór przyczyn, które spowodowały wzrost ceny ziemi, w ostatnich zwłaszcza latach coraz silniej i wyraźniej występujący, stwierdza dyrekcya, że gdy w latach poprzednich cena kupna służyć mogła jako pewna wskazówka, do jakiej wysokości przyjąć można wartość dóbr, z oszacowania wypadającą, to obecnie na takiej wskazówce trudno już z całą ufnością polegać. Zdarzają się bowiem coraz częściej kupna, przy których kupujący ziemię poprzestaje na dochodzie niższym od tej stopy procentowej, jaka i dziś jeszcze przy innych całkiem pewnych lokacyach kapitału jest przyjęta, to jest 4% do 4½%. Ten stan rzeczy nakazywał dyrekcyi nietylko na to baczyć, aby suma pożyczki mieściła się w połowie wartości hipoteki, ale także zwracać uwagę, czy jest pewność opłacania rat z dochodów majątku, pożyczką obciążonego. Kierując się temi zapatrywaniami, których słuszność uznała także komisya rewizyjna, przez dyrekcyę na poufną naradę w tym przedmiocie przy sposobności jesiennej sesyi sejmowej zaproszona, znalazła się dyrekcya nieraz w tem położeniu, że żądaniom właścicieli o udzielenie pożyczek nie mogła uczynić zadość w tej mierze, jak to było ich życzeniem.

Stosunek z Bankiem dla krajów koronnych, unormowany układem z roku 1890, utrzymywała dyrekcya w myśl zeszłorocznej uchwały zgromadzenia, które upoważniło dyrekcyę do ustanawiania kursów zakupna listów zastawnych, bez względu na notowania giełdy wiedeńskiej, w drodze porozumienia z Bankiem.

Zaległości ratalne z końcem roku 1892 wynosiły sumę 944,845 złr. 35 cent., a w porównaniu z zaległością, wykazaną z końcem roku 1891 w sumie 917,628 złr. 94 cent., wzrosły o kwotę 27,216 złr. 41 cent. Jeżeli się jednak uwzględni, że stan pożyczek w roku 1892 wzrósł o sumę blisko 5½ milionów, to okaże się, że powiększenie stanu zaległości o wymienioną drobną kwotę nie pogorszyło wcale stosunku zaległości do stanu pożyczek. Dyrekcya konstatuje przeciwnie, że w roku ubiegłym zakończyła kilka spraw egzekucyjnych, które od szeregu lat przewlekały się bez ostatecznego rezultatu, i ściągnęła nagromadzone w ten sposób długoletnie zaległości.

W ubiegłym roku, na wezwanie dyrekcyi, wdrożyły starostwa 131 egzekucyj mobilarnych; ponieważ z roku 1891 pozostało takich spraw 123, było zatem ogółem takich spraw 254; wstrzymano lub odwołano spraw 155, pozostało w roku 1893 w toku 99 spraw. Sekwestracyj politycznych wdrożono w 1892 roku 13, z roku 1891 pozostało 28, było w toku spraw 41; odwołano sekwestracyę dóbr 16, pozostało na rok 1893 spraw 25. Sekwestracyj sądowych wdrożono 2, pozostało z 1891 roku 13, było zatem razem 15; z tych odwołano 9, na 1893 rok pozostało 6. Licytacyjnych spraw wdrożono 11, z 1891 roku pozostało 23, było zatem razem 34; w ciągu r. ubiegłego wstrzymano lub odwołano licytacye, albo też zakończono co do 20 dóbr, pozostaje zatem na r. b. w toku 14. W roku 1891 wdrożono licytacyjnych spraw 27, zatem w roku 1892 było mniej o 16. To zmniejszenie tak znaczne spraw egzekucyjnych wszelkiej kategoryi świadczy niewątpliwie o skonsolidowaniu stosunków większej własności ziemskiej w naszym kraju.

Najbliższe zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z powodu mających nastąpić wyborów, zwłaszcza do dyrekcyi, budzi pewne większe zainteresowanie. Na porządku dziennym postawiono mianowicie wybór zastępcy prezesa na lat 6, w miejsce p. Stanisława Gniewosza; wybór jednego dyrektora na lat 6, w miejsce p. Antoniego hr. Golejewskiego; wybór 2 zastępców dyrektorów na lat 6, w miejsce pp. Jana hr. Drohojowskiego i Klemensa hr. Dzieduszyckiego. Do Rady nadzorczej wybór prezesa na lat 6, w miejsce p. Oktawa Pietruskiego; wybór 1 członka Rady na lat 6, w miejsce p. Leoncyusza Wybranowskiego; i wybór 1 zastępcy członka Rady nadzorczej na lat 6, w miejsce p. Antyma Nikorowicza. Z ustępujących jedynie p. Antyn Nikorowicz oświadczył, że dla licznych zajęć nie może pełnić obowiązków członka Rady nadzorczej, gdyby do tychże przez prezesa był powołany. Nadto dokonać ma zgromadzenie wyboru komisyi rewizyjnej, składającej się z 7 członków.

Wystawa krajowa

ODEZWA.

Komitet powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894 postanowił urządzić dla wynalazków polskich z dziedziny techniki odrębną grupę, a pragnąc temu działowi wystawy nadać charakter ogólno-polski, uznał za konieczne, odnieść się z prośbą do wszystkich rodaków-wynalazców, gdziekolwiek przebywają, iżby w grupie tej zechcieli wziąć jaknajliczniejszy udział. W szczególności zależy komitetowi na wystawieniu zbioru patentów, które kiedykolwiek uzyskali Polacy, bądź to w granicach Polski, bądź to na obczyźnie, bez względu na to, czy ten lub ów wynalazek, mniej lub więcej był i jest rozpowszechniony. Do wystawienia w tym dziale, przyjmować będzie komitet nietylko oryginalne okazy wynalazków względnie patentów polskich, lecz także modele i rysunki, a najchętniej pierwsze wzory, podług których dalsze egzemplarze sporządzano.

Ktokolwiek zatem z rodaków posiada jaki wynalazek własny, lub też mógłby wskazać wynalazcę, względnie właściciela patentu, zechce zgłosić to jak najrychlej do dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej we Lwowie (ul. Jagiellońska Nr 15 I. p.), podając bliższe w tej mierze szczegóły. Nie mogąc każdego z wynalazców pol[illegible] osobno zaprosić do udziału, czyni to komitet za pośrednictwem prasy polskiej i prosi wszystkie polskie pisma peryodyczne o łaskawe, o ile możności kilkakrotne w stosownych odstępach czasu przedrukowanie niniejszej odezwy.

Przewodniczący XVII sekcyi komitetu: Karol Skibiński; dyrektor wystawy: Dr Zdzisław Marchwicki; sekretarz jen.: Juliusz Starkel.“

Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej r. 1894 uprasza wszystkie osoby i instytucye, które na fundusz zakładowy wystawy subskrybowały, iżby kwotę subskrybowaną do rąk dyrekcyi (Lwów ul. Jagiellońska Nr 15) najpóźniej do końca b. m. wpłacić raczyły.

Uprasza się również wszystkich, którzy własne pawilony prywatne na wystawie urządzić zamierzają, ażeby z zamiarami swymi jak najrychlej do dyrekcyi wystawy zgłosić się raczyli, gdyż najkorzystniejsze rozmieszczenie pawilonów stoi w ścisłym związku z ogólnym planem sytuacyjnym, który już w najbliższym czasie musi być ostatecznie ustalonym.

KRONIKA.

Kraków 21 lutego.

— **Obchód jubileuszu Ojca św. w szkołach.** Gimnazyum św. Anny obchodziło uroczyście dzień 19 b. m. ku uczczeniu jubileuszu Ojca św. Rozpoczęto od uroczystego nabożeństwa, które w kościele św. Anny odprawił profesor i katecheta gimnazyalny X. Dr Józef Rychlak; po Mszy św. odśpiewano „Te Deum.“ Następnie zgromadziła się cała młodzież gimnazyalna wraz z wszystkimi profesorami i dyrektorem w obszernej sali amfiteatralnej, przystrojonej pięknie staraniem uczniów klasy VII, gdzie w dłuższem i znakomitem tak co do treści, jak co do formy przemówieniu, scharakteryzował prof. Juliusz Miklaszewski władzę Papieża i znaczenie jej w historyi. Skreślił stosunek Leona XIII do Francyi, Niemiec i Rosyi i w gorących słowach rozwinął jego zasługi dla Kościoła polskiego, zestawiając rzecz porównawczo z działalnością Piusa IX. Podniósł w dalszym ciągu w zwięzłem streszczeniu dążność encyklik Leona XIII: *Inscrutabili* o potrzebie religii dla społeczeństwa; *Immortale Dei* o stosunku państwa do Kościała; *Aeterni Patris* o wprowadzeniu w seminaryach i szkołach duchownych filozofii św. Tomasza i *De Conditione Opificum*. Nie pominął też faktu tak doniosłego dla badania naszych dziejów, jakim jest otwarcie archiwów watykańskich. W końcu zestawiając całość rozległej czynności Ojca św. i kreśląc w szerokich rysach olbrzymie rozszerzenie wpływu katolicyzmu na wszystkie części świata, zwrócił się do młodzieży z serdeczną zachętą do gorącej wiary i dochowania niezłomnej wierności Głowie Kościoła. — Młodzież od najwyższych do najniższych klas wysłuchała tej świetnej mowy swojego profesora z natężoną uwagą i z uroczystym nastrojem ducha.

W seminaryum nauczycielskiem żeńskiem po odprawieniu uroczystego nabożeństwa z „Te Deum“ na końcu, zebrały się uczennice zakładu wraz z profesorami i nauczycielkami w jednej z największych sal, starannie przystrojonej, gdzie wśród zieleni na głównej ścianie jaśniał portret Ojca św. wieńcem okolony. Uroczystość rozpoczęła się kantatą, odśpiewaną przez uczennice przy dźwiękach fortepianu pod kierunkiem p. dyr. Barabasza, profesora śpiewu w tymże zakładzie, poczem nastąpił odczyt, wygłoszony przez profesora Józefa Dobrowolskiego. W pięknych słowach, wypowiedzianych z niezwykłym zapałem i pietyzmem, skreślił prelegent ogromne zasługi Ojca św. Leona XIII, jako Najwyższego Pasterza-nauczyciela i kapłana, podnosząc w końcu w wymowny sposób Jego miłość dla naszego narodu.

— **W przededniu Jubileuszu Papieskiego** zgromadził się na Kotłowem cech rzeźniczy, oraz sporo gości na odczyt, którego podjął się X. B. Stysiński, zaproszony przez starszych cechu. Prelegent zaznaczył na wstępie, że żyjemy na schyłku stulecia, na którego czole wypisane są dwa hasła, dwa wyrazy: postęp i nędza. Wobec tych haseł staje dziś naród nasz z puklerzem swych wielkich tradycyj, staje odwieczny Starzec z Watykanu i woła, jako Pasterz czujny: Nie tędy droga.

„W duchu tkwi rozwój prawdy i otucha błoga,
Nie po żelaznej drodze zalecim do Boga.“

Tego ducha prawdy przypomina cech rzeźniczy, wśród którego żyje wiara gorąca i cześć dla starych tradycyj. Prelegent podniósł niektóre świetne momenta z przeszłości cechów i stwierdził, iż dzisiejszemu światu nie dostaje tego właśnie, co stanowiło siłę świata dawnego; oś wiary pękła, dlatego wóz dzisiejszego wieku źle się toczy i chyli do upadku, źródło religii wysycha i dlatego głód i posucha na dzisiejszej ziemi. Mimo to dzień Jubileuszu Papieskiego napełnia nas otuchą. Namiestnik Chrystusa święci 50-ty rok biskupiej swej władzy z uroczystością i hołdami, jakie żadnemu monarsze świata nie przypadły w udziale. Prelegent skreślił szlachetne rysy postaci Leona XIII, który wśród puszczy życia wskazuje ludom drogę prawdy.

Dodać winniśmy, iż Stowarzyszenie „Praca“ przesłało obszerny telegram gratulacyjny, dziękując zarazem Ojcu św. za prace, dla dobra rękodzielników podjęte.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Jutro o godz. 6 po południu odbędzie się w sali radnej zebranie miesięczne Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1) Wniosek udzielenia opinii Wydziałowi krajowemu w sprawie gminnych urzędów rozjemczych według ustawy państwowej z 21 września 1869 r., l. 150 dz. u. p. i ustawy krajowej z 6 marca 1875 r., l. 27 dz. u kr. i zaprowadzenia sądów pokoju, przedstawi Dr Wilkosz Ferdynand. 2) Dyskusya nad sprawozdaniem komisyi o warunkach licytacyjnych przy sprzedażach egzekucyjnych nieruchomości. 3) Sprawozdanie o nowych ustawach i rozporządzeniach.

Z powodu ważności sprawy, na pierwszem miejscu porządku dziennego umieszczonej, prosimy pp. członków o liczny udział w zebraniu.

Jasiński, prezes. *Kasparek*, sekretarz.

— **Uroczysty wieczór,** mający się odbyć w piątek w sali Saskiej na cześć Krasińskiego, budzi wielkie zainteresowanie wśród publiczności. W tych dniach nadesłał znany u nas młody poeta wiersz okolicznościowy ku uczczeniu pamięci Krasińskiego. Apoteoza wieszcza wykonana jest według projektu mistrza Matejki. Początek wieczoru o godz. 7 wieczór. Bilety sprzedaje już księgarnia p. Krzyżanowskiego.

— **Znad Wisły.** Stan rzeczy nad Wisłą przedstawia się dziś, jak następuje: W górnej Wiśle lody nie spłynęły jeszcze. Wczorajszy pochód lodów obejmował stosunkowo niewielką przestrzeń Wisły i lody ruszyły jedynie od Przegorzał w dół i o ich spłynięciu doniosły strzały armatnie. Powyżej Przegorzał lody stoją jeszcze. Kra, która spłynęła wczoraj tak, że po godzinie 4 koryto Wisły pod Krakowem wolne już od niej było, zatrzymała się pod Brzegami około Mogiły na przestrzeni blisko 6 kilometrów, a poniżej tego zawału jest znowu na Wiśle silna powłoka lodowa. Tak więc lody spłynęły dotąd tylko od Przegorzał po Brzegi; powyżej i poniżej Krakowa lody stoją jeszcze. Stan wody wynosi dzisiaj 60 ctm. nad 0 i woda zaczyna powoli opadać.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanownych p. producentów buraków cukrowych z okolicy Krakowa mam zaszczyt prosić o zebranie się w sali Rady powiatowej w Krakowie we czwartek dnia 23 lutego b. r. o godz. wpół do 11 przed południem, celem układów z zastępcami arcyks. fabryki cukru w Chybi o dostawę buraków cukrowych w r. 1893.

Prezes Towarzystwa rolniczego okręgowego
J. Skirliński.

— **Układ między gminą m. Krakowa** a koleją Północną o odstąpienie przez ostatnią ul. Bossackiej na rzecz gminy został wczoraj podpisany.

— **Zatrzymano** dzisiaj 2 wychodźców do Ameryki z powiatu ropczyckiego z braku paszportów i dostatecznych funduszów na drogę.

— **Rusini a jubileusz papieski.** *Przegląd* pisze: Rusini święcili także uroczystość jubileuszową wieczorkiem, urządzonym wczoraj w sali „Narodnego Domu,“ ale niestety, dzięki agitacyom moskalofilskim, nietaktowi i złej woli komitetu, urządzającego ten wieczorek, przemienił się on w wielką demonstracyę przeciw Ojcu św. i X. metropolicie Sembratowiczowi. Wieczorek był zapowiedziany na godzinę wpół do 8. Gdy o tej porze X. metropolita przybył przed gmach „Narodnego Domu,“ wychowankowie ruskiej bursy, uczniowie ruskiego gimnazyum i ruscy akademicy, ustawiwszy się w sieni gmachu i na schodach, powitali czcigodnego księcia ruskiej Cerkwi okrzykami: „Pereat!“ Wśród szeregu młodzików, wyjących owo „Pereat,“ musiał ksiądz metropolita przejść przez schody aż do sali, a niestety nigdzie nie znalazł się żaden komitetowy, któryby porządek przywrócił. W sali podczas wieczorku wywołano znów awanturę. Gdy prof. Dr Szaraniewicz w czasie swego pięknego odczytu począł wysławiać Ojca św., jako dzielnego kierownika i opiekuna Kościoła katolickiego, na szczelnie przepełnionych galeryach odezwały się głosy: „Tuczapy!“ „Tuczapy!“ W sali powstało zamieszanie, mowca przerwał na chwilę odczyt, a na galeryę pospieszyła policya, aby aresztować ekscedujących. Ci jednak, widząc zbliżającą się policyę, zdołali uciec, a na galeryi pozostali tylko ci, którzy wcale nie krzyczeli. Od nich atoli dowiedziała się policya, kto chciał zakłócić spokój. Po tej awanturze policya już pilnie strzegła porządku i wieczorek skończył się spokojnie.

Charakterystycznem wielce jest także postępowanie komitetu, urządzającego ten wieczorek. Przewodniczącym komitetu był p. Włodzimierz Szuchiewicz, profesor w szkole realnej we Lwowie. Na jednem z posiedzeń postanowiono na wieczorek nie zapraszać księży, zbiegłych przed prześladowaniem z Chełmskiego. W pierwszej linii wykluczono X. Bobrowicza, następnie postanowiono nie zapraszać administratora gr.-kat. parafii św. Piotra i Pawła, myśląc, że jest nim X. Krypiakiewicz, Chełmszczanin, oraz proboszcza św. Piatnic na Żółkiewskiem X. Wasilewskiego, również Chełmszczanina. Niedość na tem. Na wieczorku komitet jeszcze dobitniej zamarkował swą niechęć do księży z Chełmskiego, tych prawdziwych męczenników za wierność gr.-kat. Cerkwi. X. Wasilewski nie otrzymał wprawdzie zaproszenia od komitetu wieczorkowego, ale mimo to na wieczorek przybył, gdyż dostał osobiste zaproszenie od X. metropolity. Gdy jednak z zaproszeniem X. metropolity X. Wasilewski wszedł do sali i chciał zająć miejsce, przeznaczone dla honoracyorów, prof. Szuchiewicz wyznaczyć mu go nie chciał. Nic nie pomogło tłumaczenie się X. Wasilewskiego, że ma zaproszenie od X. metropolity, prof. Szuchiewicz odparł, że X. metropolita nic nie ma tu do rządzenia; X. Wasilewski musiał więc salę opuścić.

Leona XIII liczyć nawet ci, którzy jej wcale nie znając, z lekceważeniem tylko o niej wspominali.

Sam Papież zakłada Akademię św. Tomasza w Rzymie (8 maja 1880 r.), wynosi Anielskiego Doktora do godności Patrona wszystkich źródeł chrześciańskich, rozporządza poprawne wydanie jego pism. Akademie, katedry tej filozofii i wydania się mnożą.

Krótko potem zadziwił ten Papież świat cały rzeczą również nową i niezwykłą.

Od czasu walki z Hohenstaufami przyzwyczaili się nieprzyjaciele Kościoła miotać obelgi na Papieży. Od czasu rewolucyi kościelnej XVI wieku stało się to powszechnym zwyczajem. Nie było niegodziwości, którejby bezkarnie nie przypisywano Papieżom, a wymysłom oszczerczym nie było tak dalece granic, że do niedawnych jeszcze czasów śmieli wmawiać w ludzi nawet niedorzeczność, że czasu swego kobieta była Papieżem. Wszystkich zaś tych oszczerstw dowodem najlepszym prawdziwości miało być to, że do archiwów watykańskich był po wszystkie czasy przystęp wzbroniony. Właśnie przed 10 laty, gotował się cały świat protestancki do obchodu 400-letniej rocznicy urodzin Lutra (1883 r.) i można się było spodziewać, że wszystkie stare bajki o Papieżach odżyją przy tych uroczystościach. W takiej to chwili wydaje Leon XIII *breve (Saepenumero considerantes* 18 sierpnia 1883 r.), każe otworzyć olbrzymie i jedyne w świecie skarby archiwalne watykańskie dla wszystkich, którzyby prawdy historycznej szukać chcieli, a uczonych katolickich wzywa do pracy na tem polu i zaleca, jako pierwszą zasadę, żeby się żaden nie lękał wypowiedzieć całej prawdy, bo prawda dopiero zdoła całkowicie wyświecić błogosławioną działalność Kościoła i Papieży.

Za jego sprawą powstaje w Rzymie nowa Akademia dla studyów historycznych; obok niej zakładają swoim kosztem rządy europejskie różne instytuty historyczne. Dziś już nikt nie śmie starych baśni i oszczerstw przeciwko Papieżom powtarzać.

Papieże po wszystkie czasy popierali nauki humanistyczne i sztuk pięknych byli opiekunami, a Kościół katolicki uratował szczątki cywilizacyi pogańskiej, starożytne posągi i świątynie bogów pogańskich nawet przechował. Nie czynił tego nigdy, co robiła rewolucya kościelna XVI wieku, że zaczynała wszędzie swe panowanie od tępienia i niszczenia dzieł sztuki, obrazów i posągów. Więc w tych czasach, w których powszechne odzywa się wołanie, że nauka w szkole powinna być praktyczna, prowadzić do łatwiejszego zdobycia chleba, że nauki klasyczne są zbyteczne i niepotrzebne, Leon XIII rozporządza założenie nowej Akademii dla studyów humanistycznych (1886 r.), a podczas gdy znajomość języka łacińskiego, którym niegdyś nietylko uczeni i szlachta, ale i mieszczanie polscy biegle mówili, którym cały świat uczony się porozumiewał, poczyna coraz bardziej ginąć, Leon XIII ma sławę najlepszego stylisty łacińskiego. Co jeszcze osobliwsza, Papież ten, największy może teolog pomiędzy Papieżami, od czasów Benedykta XIV, jest nadto klasyczny poeta łaciński. Wśród prac biskupich w Perugii, wśród prac apostolskich w Rzymie, wśród zamętu i burzy, która szaleje w świecie, śpiewa lirnik natchniony to, czem dusza jego pobożna przepełniona i daje wyraz uczuciom swoim, gdy w jednym z wierszy swoich mówi:

„Sprawiedliwość czciłem: walki i mozolne prace,
Przykre urągania, zasadzki wziąłem jako płacę.“ [1]).

Tak więc najwyższy nauczyciel narodów, który powagę rozumu Bożego wyobraża dlatego, że Bogiem natchniony, najwyższe prawdy głosi, jako nieomylny tychże prawd tłumacz i zwiastun: liczy się Leon XIII nadto jeszcze sam osobiście do największych uczonych i mędrców, do miłośników nauk i tego, co ducha ludzkiego unosi zawsze w krainę wiecznie zielonej wiosny: piękna i sztuki.

III.

Jeśli zaś powaga rozumu jest niezbędną w świecie wobec pychy rozumu, aby go zachować przed zboczeniem na manowce błędu, to z drugiej strony Papież, jako wyobraziciel woli Bożej, obok swywoli ludzkiej, ma również wielkie i wzniosłe zadanie. Od owego złowieszczego: *non serviam*, nie będę służył, które powiedział zbuntowany duch złego i strącony został do piekieł, powtarza się wciąż bunt woli ludzkiej przeciwko woli Bożej, podniecany potrójną żądzą: pychy żywota, pożądliwości ciała, pożądliwości oczu.

[1]) *„Iustitiam colui: certamina longa, labores Ludibria, insidias, aspera quaeque tuli.“*
Distichon. *Civiltà Cattolica* 21 lipca 1883, p. 140.

Na pana stworzony został człowiek i miał raj mieć na ziemi; ale oba te przywileje utracił przez nieposłuszeństwo, a w dziwnej niekonsekwencyi prągnie to, co utracił, zdobyć przez nieposłuszeństwo, przez bunt przeciwko woli Bożej, przeciwko jego prawom.

Leon XIII obejmował ster łodzi Piotrowej w 68 roku życia, w wieku, w którym zwykłym porządkiem rzeczy człowiek ma prawo myśleć o odpoczynku, obejmował go zaś nie lekkiem sercem, bo aż nadto dobrze widział, co się w świecie dzieje. Więc też w pierwszej odezwie swojej do biskupów całego świata *(Inscrutabili Dei* 21. 4. 1878) wezwał ich, aby połączyli z nim swe siły do walki z tym powszechnym buntem, panującym w ludzkiem społeczeństwie, żywionym potrójną żądzą. A jakby na potwierdzenie słów jego, właśnie w tym pierwszym roku jego pontyfikatu, podobne do błyskawic, rozdzierających chmury na widnokręgu, przeraziły świat liczne morderstwa publiczne i zamachy, a przeraziły tem bardziej, gdy sąd przysięgłych w jednej z większych stolic uwolnił niewiastę, która zamordowała naczelnika policyi (Trepowa w Petersburgu 11/4 1878) i gdy na głowę sędziwego cesarza niemieckiego dwa razy, w krótkim przedziale czasu, i na cesarza moskiewskiego kilkakrotnie targnęli się właśni poddani.

Wtedy, jak niegdyś prorok Daniel wobec Baltazara, podniósł głos Ojciec chrześciaństwa we wspaniałej encyklice *(Quod apostolici muneris* 28. 12. 1878) wobec całego świata i wskazywał na groźne niebezpieczeństwo, idące od socyalizmu, komunizmu i nihilizmu. Od czasów encykliki Grzegorza XVI *(Mirari vos)* nie dotknął tej kwestyi żaden Papież z taką głęboką znajomością i takiem obszernem doświadczeniem. Odtąd poczęli jedni nazywać Leona XIII Papieżem nauk, drudzy Papieżem socyalnym. Ten pierwszy głos jego w sprawie socyalnej był tak mądry, tak wzniośle stawiał podwójną kwestyę: potrzeb ducha i potrzeb ciała ludzkiego, tak jasno ją wskazywał wpośród zamętu różnych teoryj i pism socyalistycznych, że nawet tam, gdzie Papieża za głowę Kościoła nie uznają, w dzierżawach cara rosyjskiego, pozwolono ją czytać w kościołach katolickich Królestwa Polskiego.

Blady strach ogarnął wówczas północne państwo. Morderstwa i atentaty na wysokich dostojników (Krapotkina, Drentelena), dwukrotny zamach na cara dowiodły dostatecznie, że żadne, choćby najsurowsze prawa, że żadna, choćby najpotężniejsza władza nie zdoła w karbach utrzymać społeczeństwa ludzkiego, jeśli wola Boża nie jest hamulcem woli ludzkiej.

Kto Boga znać nie chce przez pychę rozumu, ten słuchać nie będzie woli Bożej, a jeśli się Boga nie boi, jeśli Boga słuchać nie chce, jakżeby słuchał człowieka i bał się władzy, którą obalić pragnie? Więc Boga nie słuchać, znaczy obalać wszelkie trony i rządy — i to jest rewolucya. Boga nie kochać, znaczy pogańskie samolubstwo, znaczy kochać tylko siebie, bez miłości bliźniego, a więc pragnąć swojej korzyści, kosztem cudzego dobra: — i to jest socyalizm, komunizm, nihilizm. Jeśli rozum ludzki, pozbywszy się powagi, doprowadził w filozofii do tego, iż Hartmann mógł pogańską zasadę głosić, że szczep mocniejszy ma prawo tępić słabszy, to dlaczego nie miały też powstać na polu nauk społecznych zasady walki o życie *„struggle for life“*. Bogiem też tylko stoi ludzkie społeczeństwo i Bożą powagą stoją trony i rządy.

Za pogańskich czasów, cesarze narzucając swoją wolę ludom, udawali się sami za bogów; ale gdy poddani wiarę w bogów stracili, wtedy mordowali cesarzów. Wiedział to już Spartakus, gdy wzywał niewolników do buntu i wołał: „niemasz sprawiedliwości na ziemi, bo niemasz bogów tam w górze, przeto wyciągnijcie ramiona silne i bierzcie to, co zapracujecie, a czego bogaci używają.“ A jak tam rewolucya początek i źródło miała w zaprzeczeniu istnieniu Boga, tak ona i za naszych czasów ma to samo źródło i ten sam początek.

Bo raju na ziemi nigdy już nie będzie. Nikt tu na ziemi szczęśliwym nazwać się nie może, czy on biedny czy bogaty: równej zapłaty i nagrody nigdy na ziemi nie będzie, jak nigdy nie będzie równej pracy: ale jedna jest równa dla wszystkich nagroda i szczęście po życia naszego nędzach tj. niebo. Ale nadzieja tej nagrody, która osładza najprzykrzejszą pracę, zapala do poświęcenia się dla dobra bliźnich, dla pospolitego szczęścia — ta nadzieja niknie ze stratą wiary w Boga. To też tak samo jak niegdyś Spartakus do niewolników, wołał już w naszych czasach Lassale do proletaryatu: „dawno wam już dowiedli bogatsi, że niema nagrody w niebie, przeto sięgnijcie po ich majątki i róbcie sobie niebo na ziemi“. Dlatego przed trzema laty na zjeździe socyalistów w Halli powiedział to inaczej, ale bardzo jasno Liebknecht (16 października 1890): „niema żadnej powagi, ani w niebie, ani na ziemi“.

Nie, jest powaga na ziemi, która powagę Boga wyobraża, tą zaś jest Papież, a powagę tę zdobywał Leon XIII z każdym rokiem coraz bardziej. Bo jakby na potwierdzenie jego przestróg, wyrażonych w pierwszej encyklice socyalnej, przeraziła świat straszna wieść o morderstwie cara Aleksandra II, który w jasny dzień, o godz. 2 w południe, rozszarpany został w kawały na bruku swej stolicy (13 marca 1881). Wtedy odezwał się ponownie Leon XIII i wprost do monarchów i rządów zwrócił swe słowa *(Diuturnum illud teterrimumque bellum* 20 czerwca 1881), przypominając, że porządek społeczny na powadze stoi najwyższej, którą jest Bóg, a tej powagi wypływem jest władza panujących i rządzących. Władza więc wszelka pochodzi od Boga, ale nie osoba rządzącego, jak utrzymywali pogańscy cesarze i dlatego ich posągom czci boskiej oddawać nie chcieli chrześcianie, choć ich władzę szanowali, jak Kościół katolicki wszelką formę rządu uznaje. Bo ani ród, ani wybór nie daje władzy, tylko władzę daje Bóg, tak jak kardynałowie wybierają Papieża, ale mu władzy nie nadają. Jeśliby bowiem władza nadawaną była nie przez Boga, tylko przez lud, w takim razie panujący byłby tylko urzędnikiem, a że od Boga nic nie wziął, przeto nie miałby wobec Boga żadnych obowiązków. Dlatego sprawy religii niby go nie potrzebowały obchodzić wedle tej nowoczesnej a fałszywej zasady, że sprawy religii są osobistemi sprawami i że każdy pojedyńczy człowiek może wierzyć, co chce, albo w nic nie wierzyć, a więc że Kościół od państwa oddzielić należy.

Te zasady rewolucyi francuskiej rozpowszechniły się tak dalece, że nawet i katolicy nieraz je powtarzali. Lecz ten głos upominający rządy, żeby wolności i działania Kościoła nie krępowały, byłby może mało znalazł posłuchu, gdyby się nie było stało to, co obrazowo mówi Pismo św., że kamienie ze ścian poczęły wołać, a drzewo, które jest między szparami budowania, poczęło odpowiadać.

(Dokończenie nastąpi).

Komitet tedy nie zapraszał na wieczorek zacnych księży chełmskich, ale zaprosił radykałów, moskalofilów i innych bezwyznaniowców ruskich, aby robili demonstracye X. metropolicie i zakłócali krzykami przebieg wieczorku. Wczorajsze wypadki charakteryzują najlepiej, jaką to wiernością odznacza się większość narodowców dla swej cerkwi, swych książąt Kościoła i Stolicy świętej. Prof. Szuchiewicz jest bowiem filarem stronnictwa narodowców, a w komitecie zasiadali również sami narodowcy, gdyż moskalofile przynajmniej byli szczerymi i od początku usunęli się od udziału w uroczystości jubileuszowej.

— **Poseł Konstanty Bobczyński**, właściciel dóbr Hłodno, jest od kilku tygodni ciężko chory.

— **Zatwierdzenie wyboru**. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Adolfa H. Byka na prezydenta, a Michała Kulaka na wiceprezydenta Izby handlowej i przemysłowej w Brodach na rok 1893.

— **Dar**. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi SS. Franciszkanek w Zakliczynie, na budowę kościoła i przytuliska małych dzieci, zapomogi w kwocie 100 zł.

Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rzymsko-katolickiemu komitetowi parafialnemu w Żniatynie, w powiecie sokalskim, na restauracyę kościoła zapomogi w kwocie 50 zł.

— **Z Horodeńskiego** piszą do *Gazety Lwowskiej*: Szczery żal wywołała w okolicy naszej śmierć ś. p. Alberta Chylińskiego, który, opuściwszy służbę urzędniczą w Stanisławowie, jako emeryt przeniósł się wraz z żoną swą na stałe mieszkanie do Michalcza, gdzie najstarszy syn jego jest proboszczem łacińskim, a świeżo właśnie odznaczony został ekspozyturą kanonicką. Przebywając wśród nas przez kilkanaście lat, zjednał sobie ś. p. Chyliński szacunek i sympatyę wśród obywatelstwa okolicznego, duchowieństwa i ludu wiejskiego. To też na pogrzeb jego, który się odbył w zeszły wtorek, przybyło liczne grono duchowieństwa łacińskiego, ruskiego i ormiańskiego, obywatele okoliczni, starosta z Horodenki p. Kornel Strasser, fizyk powiatowy Dr Schmidt, oraz olbrzymi zastęp ludu wiejskiego. Trumnę z probostwa do kościoła nieśli włościanie, a za trumną postępowała wdowa i trzej synowie, z których najstarszy X. Antoni jest proboszczem w Michalczu, drugi Kajetan zastępcą prokuratora państwa we Lwowie, a trzeci Michał redaktorem *Czasu*. W kościele, po odprawieniu Mszy żałobnych, wstąpił na ambonę X. kanonik Nowobielski, proboszcz z Horodenki i w rzewnych słowach skreślił pracowity i bogobojny żywot zmarłego, podnosząc szczególnie jego zacność charakteru i niestrudzoną pieczołowitość około wychowania synów, którzy dziś zajmują tak poważne stanowiska. Kondukt na cmentarz prowadził X. kanonik Baraniecki z Czernelicy, a nad grobem przemówił po rusku X. Burnac, proboszcz gr. kat. z Repużyniec, zaznaczając, iż zmarły swojem zawsze szlachetnem i zgodnem postępowaniem zaskarbił sobie miłość i wdzięczność także wśród ludu i duchowieństwa ruskiego.

— **Obfite źródło nafty** odkryto — jak donosi *Dziennik Polski* — w Pasiecznej w szybie nafty Petrowetza po odwierceniu dziewięćdziesięciu metrów głębokości. Źródło to wyrzuca przeszło 30 baryłek dziennie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje to odkrycie tem więcej, że w Pasiecznej jest nafta bardzo dobrej jakości i nie przypuszczano, aby kopalnie pasieczniańskie mogły dawać większą ilość nad 10 baryłek z jednego szybu.

— **Hr. Caprivi**, jak donosi *Deutsches Adelsblatt*, ma wkrótce poślubić młodą wdowę z Tylży, panią pułkownikową Lehmann.

— **Wiceprezydentem Warszawy**, jak donosi *Kur. War.*, ma zostać r. st. Alfons Ziętkowski, dotychczasowy starszy referent biura jenerał-gubernatora warszawskiego.

— **Emigracya ludu polskiego**. Z Grodna piszą: Prąd emigracyjny, który przed dwoma laty dał się odczuć w gubernii kowieńskiej, w mniejszym znacznie stopniu dotknął grodzieńską, a i to jedynie prawie powiaty zachodnie: brzeski, białostocki i bielski. Słaby ten jednak, lecz stały prąd przetrwał dotychczas. Wychodzcy zaoceanowi w gubernii grodzieńskiej rekrutują się przeważnie nie z włościan, jak gdzieindziej, lecz niemal wyłącznie ze szlachty zagrodowej, a tej procent znaczny powrócił po pewnym czasie do kraju. W przeciągu zwłaszcza ubiegłej jesieni powróciło nad Niemen sporo emigrantów, niedoszłych Brazylijczyków, którzy postradali na obczyźnie i tułaczce całe swe mienie i większość dzieci. Obecnie daje się tu zauważyć wśród włościan prąd emigracyjny w kierunku odwrotnym, gdyż — na Syberyę. Wychodźtwo na Syberyę nie przybrało jeszcze dotychczas większych rozmiarów, z wyjątkiem może niektórych okolic powiatu brzeskiego; rozwija się jednak stopniowo. Myśl emigracyi na daleki Wschód rzucił wśród włościan tamtejszych niejaki Butkiewicz, zesłany ongi za jakieś przestępstwo. Przedstawił on Syberyę w bardzo różowych kolorach i szczególnie podziałał na kobiety różnemi baśniami. Mężczyzni, przezorniejsi, wysłali naprzód kilku ze swoich na zwiady; wysłańcy wrócili w sierpniu roku zeszłego i znacznie ochłodzili gorączkę, której podlegała była ludność włościańska. Niemniej jednak wielu chłopów wyruszyło niezwłocznie w świat daleki za chlebem. Na wiosnę wybiera się na Syberyę nowy zastęp włościan miejscowych.

— **Jubileusz Vrhlickiego**. Czterdziesta rocznica urodzin Vrhlickiego obchodzona była uroczyście w całych Czechach. Poeta przeszedł w jesieni przez ciężką chorobę i z tego powodu ludność tem więcej starała się okazać mu we czwartek miłość i cześć. Prawie wszystkie czeskie dzienniki wydały nadzwyczajne numera, poświęcone jubileuszowi, wraz z artykułami omawiającemi poetyczną działalność Vrhlickiego. Najświetniejszym punktem uroczystości jubileuszowych było przedstawienie w ciągu trzech wieczorów w „Narodnem Diwadle“ trylogii Vrhlickiego p. t. *Hippodamesa*. Prezydent czeskiej Akademii Umiejętności Józef Hlavka wydał na cześć Vrhlickiego obiad, na którym obecni byli wszyscy członkowie Akademii. Profesor Durdik wzniósł toast na cześć Vrhlickiego, jako największego współczesnego poety.

— **Milan** wytoczył proces o obrazę honoru i oszczerstwo redakcyom dzienników *Frankfurter Ztg* i *Egyetertesa*.

— **Eiffel**, jak się dowiadujemy ze *St. Piet. Wied.*, ma pewne zobowiązania w Petersburgu. Na niedawnej wystawie projektów trzeciego stałego mostu na Newie, zarząd miasta dał mu pierwszeństwo i nabył dwa projekty Eiffla, jemu też zamierzono oddać budowę mostu. Wskutek tego inżynier paryski po dwakroć przyjeżdżał do Petersburga. Obecnie Eiffel skazany został na dwa lata więzienia. Jeśli wyrok nie zostanie cofnięty, nasuwa się pytanie, czy most zwany Trożakiem będzie budowany przez Eiffla lub kogoś w jego imieniu, czy też może miasto zechce w ostatniej chwili zerwać kontrakt. Petersburski dziennik, o ile się zdaje, raczej przemawiałby za tem ostatniem.

— **Gazetę telefoniczną** założyła dyrekcya telefonów w Buda-Peszcie. Za miesięczną opłatą 1·50 zł. otrzymuje każdy abonent osobny drut, łączący go z redakcyą; po odpowiednim sygnale nadchodzą w ciągu dnia bieżące wiadomości. Pismo rozpoczęło swą działalność z 230 abonentami. Zaraz w pierwszym dniu zatelefonowano prenumeratorom, prócz nowinek miejskich, cały interwiew z arcybiskupem Vaszarym.

Wiadomości urzędowe.

P. Minister rolnictwa zamianował oficyała rachunkowego w dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, Karola Rossyana, rewidentem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego, Seweryna Chmurowicza, asystentem rachunkowym w tejże dyrekcyi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 23 b. m. po raz czwarty: *Już go mam!* krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

W sobotę 25 b. m. na dochód Ryszarda Ruszkowskiego po raz pierwszy: *Szwedzka zapałka*, komedya w 1 akcie przez Chmurkę i *Chory z urojenia* (Le malade imaginaire), komedya w 3 aktach Molièra.

— Dnia 20 lutego pochmurno, deszcz we dnie i w nocy; termometr od +2·2 doszedł do +5·1 C. Barometr nisko; o godz. 7-mej rano dnia 21 lutego stan jego był 733·3 mm., termometru +2·6 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 22 lutego: Suche dni; Katedry św. Piotra w Antyochii.

Z TEATRU.

Benefis p. Trapszówny. *Już go mam!* p. Ryszarda Ruszkowskiego.

Spodziewaliśmy się — sądzę, że tym razem wolno mi użyć liczby mnogiej i mówić w imieniu wielu osób, nietylko recenzentów ale i publiczności — spodziewaliśmy się, że panna Trapszówna wprowadzi w dzień benefisu szlachetną sztukę na scenę. Dopóki się jaki nowy dyrektor nie zajmie u nas literaturą, obowiązek dbałości o piękność repertuaru spada wyłącznie na artystów. P. Ruszkowski ma podobno grać na swój benefis Moliera i zanim się z nim rozprawię, jako z autorem scenicznym, miło mi zapisać, że aktor posiada wyższe dążności i zamiary. Szkoda, że i panna Trapszówna nie poświęciła swego wieczoru jakiemu dziełu, pełnemu rzeczywistych zalet. Cieszy się ona tak wielką i zasłużoną sympatyą publiczności, że mogłaby była wszystko przemycić, nawet arcydzieło. Nie bylibyśmy się może spostrzegli, co to za sztuka i wobec wdzięku benefisantki gotowibyśmy się zapomnieć i tak gorąco oklaskiwać jakiego słynnego poetę, jakgdyby był zwyczajnym autorem farsy.

Bo panna Trapszówna ma widzów za sobą — dla rzeczywistego uroku, młodości i talentu; przyjęcie, jakiego doznała od publiczności w sobotę, zamieniło się na zupełną owacyę. Ma za sobą i krytykę, a to dla tak szczerych poczuć, tak artystycznych pomysłów, że wolno jest ufać w przyszłą zupełną już wytworność jej gry. Co do mnie, który wciąż w kółko tosamo powtarzam, pragnąłbym tylko, aby się artystka zmierzyła od czasu do czasu z wielkiemi poważnemi rolami. Dlatego powitałem niechętnie wiadomość, że panna Trapszówna obiera na benefis krotochwilę p. Ruszkowskiego pod nieco trywialnym tytułem *Już go mam!* Wszelako doznałem i tu jeszcze przykrej niespodzianki. Farsa stoi bez porównania niżej od innych, nieraz udatnych dzieł tego samego autora, pisywanych na współkę z p. Abrahamowiczem. Tym razem jestto szereg zupełnych nieprawdopodobieństw, które niecierpliwią i nużą. Nawet wyborna gra nie mogła uratować dzieła.

Przesadzano się bowiem w staranności, ażeby dobrze wystawić sztukę kolegi. P. Siemaszko ucharakteryzował się doskonale i mówił lwowskim akcentem zabawnie a bez przesady. P. Solski oddał znów wielką aktorską inteligencyę na usługi roli bez treści, bez motywów. P. Sobiesław odmienił głos, ruchy, postawę, aby stworzyć żywego człowieka. Nie jego wina, że słownik łowiecki nie stanowi jeszcze myśliwego. Nadaremnie wojowała panna Wojnowska całym swym komizmem, panna Trapszówna wdziękiem i pani Siennicka grała ładniej niż kiedykolwiek. Napróżno się sam autor ucharakteryzował wybornie.

Wywoływano go jako autora i sztuka będzie podobno miała cały szereg przedstawień. Wywołano go, bo u nas zatarła się już różnica między tem, co się należy podrzędnym dziełom i pisarzom, a tem, do czego tylko wielkie utwory i wielcy autorowie mają prawo. Wywołuje się wszystkich i nigdy żaden znak niezadowolenia nie mąci nastroju podobnych komedyj. Gdyby Słowacki wystawił dziś kompletnego *Horsztyńskiego*, krzyknięto by mu „autor,“ tym samym głosem i porywem co n. p. p. Żegocie Krzywdzicowi, gdyby się był zjawił w Krakowie. A jednak powinna być duża skala — od gwizdania do tryumfalnych okrzyków.

Słyszałem o jakimś małomieszczaninie, który tak bardzo cierpiał, gdy zarzucano jego rodzinnemu miastu brak ożywienia i ruchu, że rzucił się nareszcie pod koła powozu, ażeby dowieść, że i tam można być przejechanym. Otóż zbiera mię ochota uczynić krok równie bohaterski i śmiały. Napiszę sztukę na wzór i podobieństwo wielu innych, widywanych po świecie, sztukę tak pełną niemożliwych sytuacyj, tak nudną i źle zbudowaną, jak gdybym pół repertuaru naszej sceny wycisnął i w kilku aktach wszystkie te dziwactwa pomieścił. Nie wątpię, że wystawią mi ją w teatrze, ale publiczności będzie już tego zanadto. Wysykają mię uroczyście i odtąd gwizdawka zacznie znowu grać niezbędną rolę w dziejach naszej sceny.

K. G.

Wieczór muzyczny.

W sali Towarzystwa ubezpieczeń zebrała się wczoraj bardzo licznie publiczność doborowa, a produkcye, przeważnie fortepianowe, wypełniły program. Wieczór, udządzony staraniem panny Grzywińskiej miał na celu popis jej uczniów i uczennic, a dochód z wieczoru przeznaczony był na cele dobroczynne. Publiczność, która sądziła, że przyjdzie jej w imie celów dobroczynnych wysłuchać popisu zwykłego, doznała prawdziwej niespodzianki, bo wieczór ten nosił cechy koncertu, tak ze względu na talenta młode, które się popisywały, jak również na wybór rzeczy, stanowiących program produkcyj.

Gra młodziutkich uczennic panien Obalińskiej i Chmielarczyk wykazała bardzo piękne rezultaty pracy. U pierwszej znaczny zasób uczucia i temperamentu, obok pewności w uderzeniu i siły; u drugiej wielka łatwość techniczna, równość i zwinność w trudnych biegnikach, pozyskały bardzo żywe oklaski i wywoływania. Rzeczy tak trudne, jak Krakowiak Paderewskiego, Rondo Chopina i Walc Moszkowskiego, obok tego waryacye Schumanna na dwa fortepiany, wykonane z zupełną swobodą, opanowaniem całości i szczegółów mogą przynieść zaszczyt nauczycielce i uczennicom.

Powszechną uwagę zwrócił na siebie dziesięcioletni Friedmann, który wykonał szereg utworów z nadzwyczajną łatwością, świadczącą o niepospolitym talencie.

Obok fortepianu zainteresował słuchaczów pierwszy występ panny Daszke, śpiewaczki, która kształciła się w Pradze. Głos świeży, silny i znacznie w szkole posunięty, posiada wiele warunków dodatnich, obok wrodzonych zdolności do ekspresyi. To wszystko razem zapowiada w przyszłości bardzo dobrą śpiewaczkę. Za aryę z *Fausta* i za pieśń Schuberta „Król dębów“ otrzymała p. Daszke bardzo żywe i gorące dowody uznania.

W utworach tych akompaniowała orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Hocka. Pieśń Schuberta brzmiała w układzie na orkiestrę bardzo efektownie. Na zakończenie wykonała orkiestra starannie i z pięknem wycieniowaniem Menuet Bizeta.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 lutego.

Konjunktury zbożowe nie uległy w ostatnim czasie rzeczywistym zmianom i notowania terminowe na ważniejszych rynkach utrzymują się dotąd niezmienione. Tymczasem u nas mianowicie, tak samo jak w Węgrzech, ceny zboża gotowego podniosły się i bez względu na wpływy zewnętrzne stale się trzymają.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu nie uwydatniły się wprawdzie dalej idące zmiany, lecz ceny ostatnie utrzymały się, a ograniczonemu odbytowi odpowiadało niewielkie zaofiarowanie, tak że oba te czynniki równoważyły się w zupełności.

Płacono pszenicę białą 8·20 do 8·60, czerwoną 8·14 do 8·54, żółtą 8·— do 8·45 zł.; żyto 6·65 do 7·— zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na kasze 5·50 do 5·65 zł.; owies 6·25 do 6·50 zł.; rzepak 11·50 do 12·45 zł.; koniczynę czerwoną 60 do 75, białą 60 do 75 zł.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

W obszernym artykule, który *N. fr. Presse* poświęca berlińskiemu bankierowi Bleichröderowi, znajdujemy między innemi zdanie, iż zmarły finansista nie mógł pogodzić się z akcyą regulacyi waluty austryackiej i że w tych swoich zapatrywaniach „utwierdzany był przez p. Dunajewskiego.“

Nie trzeba podnosić, jaka perfidya mieści się w twierdzeniu, iż austryacki minister skarbu wobec obcego bankiera osłabiał jednę z najważniejszych finansowych akcyj monarchii. Musimy oświadczyć na podstawie informacyj, pochodzących z najlepszego źródła, że twierdzenie *N. fr. Presse* jest zupełnie nieprawdziwe i zmyślone.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 lutego. (Z Izby deputowanych). Bulat i towarzysze interpelują w sprawie zaprowadzenia języka kroackiego w miejsce języka włoskiego przy władzach sądowych w Dalmacyi, oraz używania kroackiego języka w orzeczeniach i motywach do wyroku najwyższego trybunału, jeżeli rozprawa w pierwszej instancyi prowadzona była po kroacku.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej deput. Waibel podnosi korzyści podatku majątkowego i ubolewa nad niedostatkami postępowania w sprawach o należytości skarbowe.

Minister finansów Steinbach, wobec skarg na ucisk podatkowy, czyni uwagę, że nawet wysokie podatki mogą bardzo dobrze działać, jeżeli są na dobre cele używane i postępowi nie przeszkadzają. Wszystko polega na tem, aby ustawy podatkowe wszędzie równomiernie stosować, a surowości i bezwzględności bezwarunkowo unikać. Co do zaznaczonych skarg będą wdrożone dochodzenia, a Izba zostanie uwiadomioną o ich rezultacie.

Co do skarg, podniesionych odnośnie do Galicyi, to muszą one być w wielu punktach sprostowane. Minister wskazuje na zaległości podatkowe Galicyi, które w roku 1885 wynosiły 5,518.000 zł., a w r. 1891 wzrosły do 6,649.000 zł. Wzrost ten zaległości wcale nie dowodzi, aby egzekucya podatków była zbyt surowa. Zaległości podatkowe w Galicyi dochodzą do 60% ogólnej wysokości podatków, podczas gdy w innych krajach koronnych stosunek ten wynosi tylko 12%. Doświadczenia, poczynione w prowincyi, jeszcze bardziej na wschód posuniętej, niż Galicya, okazały, że uregulowanie stosunków podatkowych sprowadziło pocieszające podwyższenie dochodów.

Wobec głosów rozmaitych dzienników galicyjskich, uważam za swój obowiązek oświadczyć, że męża, stojącego na czele galicyjskiego zarządu finansowego — nie mam tu na myśli naturalnie przedewszystkiem namiestnika Galicyi, lecz wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu — mam zaszczyt znać dokładnie i uważam sobie za przyjemność, że go znam. Jest on bardzo znakomitym i dzielnym człowiekiem, dzieckiem kraju, mężem, który jako wierny syn swojego kraju interesa jego ma na oku i wobec mnie reprezentuje je z gorącą dbałością. Dobro Galicyi leży mu zarówno na sercu jak w ścisłym związku z niem stojące ogólne interesa państwa, co więcej mogę się na to powołać, że opinię tę o nim dzieli wraz ze mną mąż, który stoi na czele administracyi politycznej, jak to mogę panom w każdej chwili dowieść z listów, jakie od najwybitniejszych osobistości otrzymałem. Jeśli mi namiestnik pisze: (czyta) „Jakkolwiek przy istniejących stosunkach surowość leży zarówno w interesie państwa, jak i opodatkowanych, nie mogę odmówić wiceprezydentowi Korytowskiemu świadectwa, że postępuje ze słuszną względnością na wszystkie będące w grze czynniki i na materyalne stosunki kraju.“ Ja takiego świadectwa nie mogę lekceważyć i uważam za swój obowiązek mężowi, o którego chodzi, świadectwo to publicznie wystawić, tem bardziej, że ataki nie były zupełnie otwarte, a każdy wiedział, o kogo chodzi. Jeśli więc panowie mówicie o obecnej administracyi skarbowej w Galicyi, to proszę zupełnie spokojnie mnie za nią czynić odpowiedzialnym.

Minister robi uwagę, że daty zacytowane przez dep. Weigla pochodzą z r. 1880. Od tego czasu postęp w Galicyi był znaczny, jak to minister wykazuje szeregiem cyfr. Cała trudność leży w praktyce; tu we własnym interesie musi być przeprowadzona zmiana. Minister omawia następnie częste pozorne akty przenoszenia własności rzeczy ruchomych między małżonkami i krewnymi, co zdarza się nietylko w niższej klasie ludności, ale także między ludźmi wyższych sfer. Praktyka ta musi być usuniętą; prowincye wschodnie mają prawo na równi z innemi prowincyami brać udział w korzyściach przez państwo udzielanych, natomiast jednak powinny spełniać swoje obowiązki względem państwa. Leży to także we własnym interesie Galicyi, który ministrowi niewątpliwie na sercu leży. Minister jest przekonany, że lepsze żywioły połączą się, aby poprzeć jego usiłowania.

Wiedeń 21-go lutego. Z Pragi, ze Lwowa, z Gracu, z Lincu i Celowca donoszą o entuzyastycznych obchodach z powodu papieskiego jubileuszu biskupiego. Na uroczystych zgromadzeniach wypowiedziano liczne mowy, wznoszono okrzyki na cześć Ojca św. i Cesarza, oraz wysłano adresy z życzeniami do Papieża.

Wiedeń 21 lutego. Konsorcyum Rotschilda uwiadomiło ministerstwo finansów, iż wykonując przyznane mu prawo opcyi, przejmuje resztę nowej 4-procentowej pożyczki koronowej w rencie państwowej w kwocie 319,298,000 koron i resztę nowych 4-proc. obligacyj państwowych kolei Rudolfa w kwocie 56,476,200 koron.

Wels 21 lutego. Cesarz w towarzystwie jenerała-adjutanta Paara przybył tu dzisiaj o g. 10 przedpołudniem. Na dworcu przyjmowali monarchę: arcyks. Franciszek Salvator, starosta Fischer i burmistrz. Cesarz odjechał do Lichtenegg. Miasto jest przyozdobione flagami.

Karlsbad 21go lutego. W szybie Rudolfa w Putscher koło Chodau zginęło z powodu zalewu sześciu górników.

Grac 21 lutego. W kopalni węgla w Skallitz zaszła wczoraj eksplozya gazów piorunujących. Dotychczas znaleziono 8 zabitych, 7 robotników ciężko, 7 lekko rannych. Siedmiu górników jeszcze nie znaleziono.

Berlin 21-go lutego. Zgromadzenie jeneralne niemieckiego związku włościańskiego uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, proponowaną przez Thüngena, a oświadczającą się przeciw traktatowi handlowemu z Rosyą.

Berlin 21 lutego. Telegraficzne połączenie między Niemcami a Kamerunem zostało przywrócone.

Rzym 21 lutego. Przed domem dep. Ferri'ego eksplodowała wczoraj wieczorem petarda i zniszczyła bramę. Mieszkanie deputowanego zostało silnie uszkodzone.

Rzym 21 lutego. Przewodniczący Izby i prezes ministrów oraz siedmiu deputowanych, poświęcili zmarłemu dep. de Zerbi pośmiertne wspomnienia.

Interpelacya w sprawie rozmowy dyrektora dziennika *Fanfulla* z Crispim, odroczona została do jutra.

Minister handlu przedłożył projekt ustawy co do udziału Włoch w międzynarodowej wystawie w Chicago.

Lizbona 21 lutego. Gabinet podał się do dymisyi.

Lizbona 21 lutego. Serpa Pimentel odrzucił misyę utworzenia gabinetu. Hintze Ribeiro powołany został do króla.

Paryż 21 lutego. Prezydent senatu Leroyer podał się z powodu nadwątlonego zdrowia do dymisyi.

Prevesa 21 lutego. Austro-węgierski konsul Jaxa Dębicki umarł.

Od Administracyi „Czasu“.

Na Świętopietrze nadesłano pod lit. H. J. S. 3 zł.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. 1 zł.

Dla 90-letniej staruszki 1 zł.

Na pomnik ś. p. Oskara Kolberga złożono na listę Wawrzyńca Benzelstjerna Engeströma kwotę 115 marek.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 30
Renta austryac. srebrna "	98 80
Renta austryac. 4% złota	118 35
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 50
Akcye ban. ausst.-w.	990 —
" kredytowe	330 40
Londyn	121 25
Napoleony	9 64
Dukaty	5 69
Marki	59 27½
4% Renta węg. kor.	95 60
4% " złota	116 25
Losy prem. węg.	151 —
Losy tureckie	50 20

	zł. ct.
Anglobank	154 75
Union	256 50
Bankverein	126 —
Akcye Länderbank.	239 60
" kol. Kar. Lud.	219 25
" " lwowsko-czerniow.	261 —
" " połudn.	103 12
Elbethal	237 75
Nordbahn	2930
Staatsbahn	308 87
Alpin	56 40
Akcye tytoniowe	175 75
Ruble	128 25

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 21 lutego.

Banknoty austr.	168 65
Krótki Wiedeń	168 55
Banknoty ros.	216 30
5% Listy zast. pols.	68 40

4% Listy likw. pols.	66 20
Akc. kol. Kar. Lud	92 80
" austr. kred.	178 75
Ultimo Ruble	216 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 21 lutego.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 50	129 —
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 65	5 75
Ruble srebrne	1 20	1 28
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 zł. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	101 —
5% " " "	101 —	101 80
5% " " " z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% " " " " 41 let.	95 75	— —
4% " " " " 56 let.	95 75	96 50
4½% " " " "	100 70	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50
Obligacye (za 100 zł. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
5% galicyjskie indemnizacyjne	105 —	— —
4% " propinacyjne	96 70	97 70
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% " " " " II "	101 —	101 85
4% pożyczki krajowej galic.	94 50	— —
4½% " " "	99 75	— —
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	346 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
" lwowsko-czerniowieckiej	257 50	260 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 50
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
" " węgierskie	13 —	13 75
" " włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 80	8 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 20 lutego.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	350 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 30	102 —
5% " " hipot. z 10% pr.	109 70	— —
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% " " " " "	100 90	101 60
4% " " " " " 56 l.	95 80	96 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 50	— —
" " propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 20 lutego.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 40
5% " " " " s. II—V	— —	102 30
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 40
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 60
5% " " " " V	— —	102 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 20 lutego.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	99 25	99 45
4²⁄₁₀% srebrna	98 95	99 15
4% złota austryacka	118 50	118 70
5% papierowa austryacka	100 50	101 —
4% złota węgierska	116 40	116 60
5% papierowa węgierska	101 25	101 55
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 75	106 75
4% " węgierskie	96 15	97 15
4½% pożyczki krajowej galic.	100 60	101 —
4% " " "	95 50	95 85
4% propinacyjne galicyjskie	96 80	97 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	118 50	119 50
3% " " " " " 1889	116 —	116 90
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% " " " "	101 50	— —
4½% " " " "	100 —	101 90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	96 50
4½% " " " " "	101 25	101 50
4% " " " " " 56 l.	95 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	101 —	— —
4% austro-węg. banku	100 10	100 60
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	134 50	135 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 30	101 —
4% " Koszyce-Bogumin	97 20	98 20
4% " Lwów-Czern. opodat.	89 40	90 40
4% " " nieopod.	97 30	98 10
3% " południowej	154 75	155 25
4% " węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 zł.	154 75	155 75
wiedeńsk. banku związk. 100 "	126 50	127 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	403 50	405 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	330 75	331 50
węg. banku kredytow. 200 "	386 —	387 —
galic. banku hipoteczn. 200 "	351 —	361 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	237 —	— —
austro-węgiersk. banku 600 "	994 —	998 —
Unionbanku 200 "	257 50	258 50
kolei Albrechta 200 "	96 —	98 —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2920	2925
" Karola Ludwika 210 "	219 50	220 50
" Koszyce Bogumin 200 "	192 ·	193 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	260 50	261 50
" państwowej 200 "	307 75	308 50
" południowej 200 "	103 —	104 —
" węgier.-galicyjskiej 200 "	204 50	205 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	203 —	203 50
górnicze Alpine Montan 100 zł.	56 10	56 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	175 75	176 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 zł.	147 50	148 —
" " 1860 " 500 "	149 50	150 —
" " 1860 " 100 "	167 50	168 50
" " 1864 " 100 "	199 50	200 25
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	152 —	— —
" regul. Cisy	145 50	146 —
austr. regul. Dunaju	132 75	133 75
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	177 —
serbskie 100 frankowe	41 25	41 75
tureckie	50 10	50 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 —
kredytowe z r. 1858	196 50	197 50
miasta Krakowa	24 —	26 —
czerwonego krzyża austryackie	19 50	19 75
" " węgierskie	13 50	14 —
Rudolfa	25 —	26 —
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 69	5 71
20-frankówki	9 64	9 65
Funty szterlingi angielskie	12 09	12 12
Marki niemieckie	59 26	59 30
Ruble papierowe	127 —	128 50

PODZIĘKOWANIE.

W ciężkim pogrążona żalu po nieszczęsnej stracie ś. p. męża mego **Wincentego**, i pozbawiona pomocy krewnych z powodu przerwy w komunikacyi, znalazłam się w podwójnie trudnem położeniu, by zająć się smutnemi obowiązkami oddania ostatniej usługi zgasłemu. Znaleźli się atoli zacni i życzliwi, co mi słowem i czynem ulgę w tem nieszczęściu nieśli. Tym wszystkim za przychylność i fatygę, co nadto ofiarność około urządzenia obrzędu pogrzebowego, w szczególe zaś naczelnikowi stacyi kolei panu *Heimanowi* za poniesione w tym względzie trudy, składam z głębi serca słowa podzięki „Bóg zapłać.“ (441)

Jasło, dnia 16 lutego 1893 r.

Wilhelmina Teleśnicka.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*